



25 stycznia 2000

5-dniowy, 40-godzinny tydzień pracy

21 stycznia 2000 r. odbyło się pierwsze czytanie rządowego i poselskich projektów ustaw o zmianie ustawy Kodeks pracy (druki nr 1565, 1564 i 1630). Projekt rządowy (druk nr 1565) zakładał wprowadzenie 5-dniowego, 42-godzinnego tygodnia pracy, projekt poselski AWS (druk nr 1564) zakładał wprowadzenie 5-dniowego tygodnia pracy w latach 2000-2001, ze stopniowym skracaniem czasu pracy. Projekt posłów SLD (OPZZ) zakładał wprowadzenie 5-dniowego, 40-godzinnego tygodnia pracy od 1 stycznia 2001 r.

POSEŁ WIT MAJEWSKI:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Mam zaszczyt przedstawić w imieniu wnioskodawców z Klubu Parlamentarnego Sojuszu Lewicy Demokratycznej projekt ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy, z którym panie i panowie posłowie mogli zapoznać się w druku nr 1630.

Chciałbym powiedzieć, że do problemu skrócenia czasu pracy wracamy w zasadzie po raz kolejny i po raz drugi w tej kadencji Wysokiej Izby. Dla nas podstawową inspiracją była uchwała Kongresu OPZZ z maja 1998 r., który podjął uchwałę w sprawie skrócenia tygodnia pracy do 5 dni i wymiaru 40-godzinnego czasu pracy.

Wydaje się dzisiaj, że rząd, który tym razem zmienił stanowisko, bo przyjął postulat 5-dniowego tygodnia pracy, jest niekonsekwentny, gdyż 40-godzinny tydzień w wymiarze 5-dniowym jest jakby tego skutkiem. Konsekwencje rozwiązań, które proponuje rząd, powodują, iż naruszona byłaby zasada 8-godzinnego dnia pracy, która od osiemdziesięciu lat w Rzeczypospolitej obowiązuje, można powiedzieć, bez względu na dotychczasowe zawirowania i przekształcenia. Tak, że wycofywanie się u progu XXI w. z historycznej 8-godzinnej dziennej normy dnia pracy byłoby powszechnie niezrozumiałe i byłoby ewenementem w skali świata.

Z tych względów celem projektu jest wprowadzenie po prostu rozwiązań współczesnych, zgodnych z konwencjami Międzynarodowej Organizacji Pracy, jak również dyrektywami Unii Europejskiej, o których tutaj była mowa. W uzasadnieniu projektu prezentujemy argumenty, które tu już szeroko przedstawiła pani posłanka Ewa Tomaszewska, uzasadniając projekt posłów AWS. Nie chciałbym w tym miejscu ich powtarzać. Tak jak mówię, nasz projekt różni się tylko tym, że zachowuje zasadę 8-godzinnego dnia pracy w Kodeksie pracy jako zasadę nadrzędną w stosunku do innych rozwiązań, jeżeli chodzi

o czas pracy, i w związku z tym uważamy ten projekt za godny rozważenia.

Postuluję skierowanie projektu do rozważań komisyjnych. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

POSEŁ STANISŁAW JANAS:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Mam zaszczyt przedstawić stanowisko Klubu Parlamentarnego Sojuszu Lewicy Demokratycznej w sprawie rządowego i poselskich projektów ustaw o zmianie ustawy Kodeks pracy.

Debatujemy dzisiaj o kwestii, która ma fundamentalne znaczenie dla polskiego świata pracy, o 8-godzinnym dniu i 40-godzinnym tygodniu pracy. Ta fundamentalna zasada stała się jedną z zasadniczych podstaw tworzenia ruchu związkowego w świecie. Idea wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy odżyła w Polsce w sierpniu 1980 r., nie mogła być ona w pełni wówczas wprowadzona. Jednak ponownie odżyła po transformacji gospodarczej w Polsce, po 1989 r., w okresie wzrostu gospodarczego. Posłowie Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych zgłosili w 1996 r. projekt ustawy o 40-godzinnym tygodniu pracy. Niestety, posłowie liberalni różnych opcji pod wpływem pracodawców odrzucili naszą koncepcję. Powróciliśmy do niej na IV Kongresie OPZZ w maju 1998 r. W tym samym czasie z podobnym projektem wystąpili senatorowie NSZZ "Solidarność". Wszyscy wierzyliśmy naiwnie, że rząd, który mieni się spadkobiercą sierpniowej rewolucji, spełni jej podstawowy postulat. Nic bardziej mylnego. Owszem, w umowie koalicyjnej AWS-UW o skracaniu czasu pracy wypowiedziano się dosyć ostrożnie, mówiąc o zmniejszeniu norm, cytując: w sposób niehamujący wzrostu zatrudnienia. Potem na wiele miesięcy zapadła głucha cisza. Rząd jednak nie próżnował. Wystarczy tylko sięgnąć do dokumentów z ubiegłego roku.

W przyjętym przez Radę Ministrów 11 maja 1999 r. programie "Kierunki działań rządu wobec małych i średnich przedsiębiorstw do 2002 r." zobowiązano ministra pracy do przygotowania zmian w Kodeksie pracy, które mają na celu zwiększenie liczby dopuszczalnych godzin nadliczbowych czy też przywrócenie możliwości zawierania nieograniczonej ilości umów na czas określony.

W przyjętej przez Radę Ministrów 22 czerwca 1999 r. "Strategii finansów i rozwoju gospodarczego Polska 2000-2010" wśród narzędzi realizacji tej strategii wymieniano nowelizację Kodeksu pracy w kierunku umożliwienia elastycznych form zatrudnienia i kształtowania stosunków pracy. To samo, lecz już bardziej konkretnie,

pojawia się w przyjętej w grudniu ubiegłego roku "Narodowej strategii zatrudnienia i rozwoju zasobów ludzkich 2000-2006".

I wreszcie w "Podstawowych kierunkach działania ministra pracy na 2000 r." z października ubiegłego roku czytamy, iż przedmiotem pracy nad Kodeksem pracy będzie, cytując: realizacja ustaleń wynikających z umowy koalicyjnej AWS-UW, w tym wprowadzenie docelowo 5-dniowego tygodnia pracy oraz skrócenie tygodniowej normy czasu pracy przy równoczesnym uelastycznieniu niektórych regulacji prawnych w celu zapewnienia pracodawcom możliwości zrekompensowania skutków redukcji czasu pracy.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na połączenie dwóch przeciwnych tendencji. To wszystko układa się w logiczną całość. Szkoda, że nasi koledzy z NSZZ "Solidarność" nie czytają rządowych dokumentów, byłoby o wiele mniej zaskoczeni działaniami swego rządu.

Wysoka Izbo!

Dzisiaj rząd przedstawia projekt 5-dniowego tygodnia pracy przy zachowaniu normy 42 godzin tygodniowo. Jednocześnie, na co warto zwrócić uwagę, zamilkły protestujące wcześniej tak gorliwie organizacje pracodawców - pani Henryki Bochniarz czy Business Centre Club. Czyżby to oznaczało, że doszło do jakiegoś porozumienia? Bowiem deklaracja ministra Komolowskiego była jasna - skrócimy czas pracy w zamian za profity dla pracodawców. Rząd przecież już raz postanowił przehandlować zgodę na skrócenie czasu pracy za ustępstwa w innych zapisach.

Otóż przypomnę, że rząd, zgadzając się na stopniowe wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy do 2004 r., proponował zwiększenie normy godzin nadliczbowych ze 150 do 416 w roku. Zapłata za godziny nadliczbowe, która obecnie wynosi 50% za dwie pierwsze godziny, 100% za następne, miała wynosić 25%. Skrócenie czasu wypowiadania, prawo do rozwiązania umowy o pracę w okresie urlopu, wyeliminowanie służby BHP i komisji BHP - to inne propozycje mające "zrównoważyć" pracodawcom skracanie czasu pracy. Nie zapomniano również o zwolnieniach grupowych. Dotychczasowy 45-dniowy okres potrzebny do zwolnień skrócony zostałby do 14 dni.

Dzisiaj nie ma mowy o tym, ale zapewne coś zostało uzgodnione i niebawem ujrzymy to w Sejmie. Mamy nadzieję, że rząd tym razem przedstawi to do konsultacji związkowej i nie będzie ukrywał się pod przykrywką Komisji Małych i Średnich Przedsiębiorstw.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie!

Druga zastanawiająca rzecz w projekcie rządowym to zapis z uzasadnienia, iż projekt ten nie spowoduje skutków finansowych dla budżetu państwa. Natomiast - pozwolę sobie zacytować - z uzasadnienia: "wyeliminowanie pracy w szóstym dniu tygodnia, co do zasady, nie powiększy kosztów pracy, a niektórym pracodawcom przyniesie wręcz oszczędności". Dziwny to zapis, autorzy chyba nie sądzą, że wydłużenie dziennego czasu pracy o 20 minut spowoduje takie skutki. Senatorowie z "Solidarności" w swoim uzasadnieniu do projektu wspominali już o podobnych praktykach fikcyjnego odrabiania dni wolnych od pracy, polegającego na dodawaniu do czasu pracy kilkunastu minut dziennie. Tymczasem jeszcze nie tak dawno straszono nas obniżeniem produktu krajowego brutto,

co prawda, o ułamek procenta. Dzisiaj czytamy o oszczędnościach.

Muszę przyznać, że bardzo elastycznie zachowują się prawa ekonomii pod rządami Jerzego Buzka i Leszka Balcerowicza. Przewidują one również według projektu rządowego 25-godzinny dobę przy pracy tryzmiánowej, co jest zapewne naszym wkładem w rozwój światowej myśli ekonomicznej.

Wysoka Izbo!

Sojusz Lewicy Demokratycznej i Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych proponują drogę prostą i logiczną. Jesteśmy za wprowadzeniem 40-godzinnego tygodnia pracy od 1 stycznia 2001 roku z pełną rekompensatą wynagrodzenia. Propozycja nasza, przedstawiona w druku nr 1630, zgodna jest zarówno z konwencjami Międzynarodowej Organizacji Pracy, jak i z ustawodawstwem Unii Europejskiej. Zgodna jest z interesem nie tylko pracowników, ale również całej polskiej gospodarki. Przypomnę, że Ministerstwo Finansów, oceniając propozycje związkowe, stwierdziło, że przedsiębiorcy mogą jeszcze zareagować przez zwiększenie zatrudnienia lub utrzymanie takiej samej liczby pracowników i dodanie im godzin nadliczbowych. Jednak ta opinia o możliwości zwiększania zatrudnienia umknęła uwadze naszych rodzimych liberałów. Tymczasem już w ubiegłym roku na rynek pracy weszło 200 tysięcy osób z wyżu demograficznego, a w najbliższych latach tendencja ta będzie się nasilać. W tej sytuacji obowiązkiem państwa, kierującego się zasadą solidaryzmu społecznego, jest stworzenie ram prawnych dla faktycznego podzielenia się pracą z młodymi pracownikami.

Naszym rodzimym liberałom umknął również szczegół, zawarty w projekcie SLD, w którym proponujemy zwiększenie limitu godzin nadliczbowych ze 150 do 200, umożliwiając tym samym elastyczniejsze działania pracodawcy. Staramy się bowiem podejść do problemu w sposób rozsądny i wyważony, nie rezygnując jednak z fundamentalnych zasad, jakie leżą u podstawy ruchu zawodowego.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Ponieważ w projekcie rządowym, przedstawionym w druku nr 1565, jak również w projekcie przedstawionym przez posłów AWS w druku nr 1564, proponuje się wprowadzenie wolnych sobót kosztem wydłużenia dziennego czasu pracy ponad 8 godzin, na co klub SLD nie wyraża zgody, dlatego wnioskuję o odrzucenie wyżej wymienionych projektów w pierwszym czytaniu.

Natomiast projekt posłów SLD, przedstawiony w druku nr 1630, proponuję skierować do Komisji Nadzwyczajnej celem dalszego rozpatrzenia. Dziękuję bardzo.

✕ ✕ ✕ ✕ ✕

Głosowanie nad projektami zawartymi w drukach sejmowych nr 1564, 1565 i 1630 odbyło się w sobotę 22 stycznia 2000 r. W głosowaniu Sejm zdecydował, że do dalszych prac w komisjach przejdzie jedynie propozycja rządowa zawarta w druku 1565, sprawdzająca się do 5-dniowego, 42-godzinnego tygodnia pracy. Odrzucona została zarówno propozycja posłów z OPZZ, jak i umiarkowana propozycja posłów z "Solidarności".